

Marek Zybura (<https://orcid.org/0000-0001-8762-1202>)
Uniwersytet Wrocławski

... „czy Piper dojdzie do porozumienia z Neskem”? Witold Gombrowicz a «sprawa Piper-Neske» w świetle korespondencji

Uwadze czytelników, nawet tych uważniejszych, *Dziennika* Gombrowicza umyka zapewne pod wpisem z 6 sierpnia 1967 r. rzucona jakby mimochodem w kontekście innych pomieszczonych tam informacji krótka refleksja pisarza: „czy Piper dojdzie do porozumienia z Neskem [?]”¹ Tym bardziej, że później już do tego w *Dzienniku* nie wraca, a raczej tylko specjaliści będą kojarzyć wymienione nazwiska² z Güntherem Neske, jego ówczesnym niemieckim wydawcą, i Klausem Piperem, wtedy potentatem na tym rynku. A chodziło tu o sprawę wielce istotną dla Gombrowicza, pragnącego przejść wówczas z wydawnictwa Neskego do Pipera i odmienić tym posunięciem swoją sytuację finansową w Niemczech – bo nie podnieść własną wartość na niemieckiej giełdzie literackiej. Ta była bowiem dzięki wieloletniemu wydawniczemu zaangażowaniu Neskego już ustalona, czego najlepszym dowodem był fakt gotowości przejścia pisarza przez dom wydawniczy Pipera.

O wadze, jaką miała ta kwestia dla Gombrowicza, może świadczyć fakt, że odnotował ją w 1967 r. aż dwukrotnie w swoim dzienniku intymnym *Kronosie*, choć z typową dla tych zapisków lakoniczną zwięzłością – w czerwcu: „Sprawa Piper-Neske” i we wrześniu: „Pertraktacje Piper-Neske”.³ Czytelnik tego dziennika nie został skazany na własne domysły czy poszukiwania, lecz może się oprzeć przy lekturze na mniej lub bardziej szczegółowych przypisach autorstwa Rity Gombrowicz, Jerzego Jarzębskiego i Klementyny Suchanow.

W „sprawie Piper-Neske” piszą oni: „Wydawnictwo Neske, małe, lecz ambitne, publikowało większość książek Gombrowicza, ale nie potrafiło zapewnić im odpowiedniej pozycji na rynku. Pisarz optował więc za współpracą Neskego z większą oficyną – Piper Verlag, co jednak nie doszło do skutku.”⁴ Rzecz jednak w tym, że jest to komentarz nierzetelny, nie znajdujący pokrycia w zachowanej korespondencji zainteresowanych stron, tj. między Gombrowiczem, Neskem i Piperem. Poniżej

¹ W. Gombrowicz *Dziennik 1953–1969*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013, s. 904.

² Symptomatyczne, że nazwiska Klausea Pipera brak w cytowanym tu wydaniu *Dziennika*, jedynym w Polsce z indeksem osób.

³ W. Gombrowicz *Kronos*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013, s. 367, 370.

⁴ Tamże, s. 367.

postaram się zatem przedstawić rzeczoną „sprawę”, niepozbawioną dramatyzmu i nagłych zwrotów akcji, sięgając *ad fontes*.⁵

Wstępnie trzeba zauważyć, że relacje pisarza z jego wydawcami (temat wciąż jeszcze w znikomym tylko stopniu opracowany) cechowały napięcia, których źródłem bywał nierzadko on sam. Od konfliktów nie były wolne nawet stosunki z jego polskim wydawcą Jerzym Giedroyciem, kierującym w Paryżu „Kulturą” i Instytutem Literackim. A przy tym to przecież Giedroyc uwolnił go od jarzma pracy biurowej, wydobył z zapomnienia, „zalansował” (to jedno z ulubionych słów Redaktora) w literackiej przestrzeni publicznej i swoim wydawniczym zaangażowaniem położył podwaliny jego powojennej kariery literackiej. Konflikty z Giedroyciem, jak i z innymi wydawcami, miały w większości podłoże finansowe. Bowiem, jak pisze Andrzej St. Kowalczyk: „Wojenne lata niedostatku w Buenos Aires, życie na łasce innych sprawiły, że Gombrowicz zawsze nerwowo traktował sprawy pieniężne.”⁶ Do doświadczeń argentyńskiej biedy dochodziła jeszcze okoliczność stałego pieniężnego wspierania pozostałej w Polsce rodziny pisarza, co też mogło mieć wpływ na jego zachowania finansowe.

Pipera nie było wśród pierwszych wydawców niemieckich, starających się o Gombrowicza pod koniec lat pięćdziesiątych po francuskim sukcesie *Ferdydurke* w 1958 r. Ale znalazł się wśród nich urodzony w Świeciu (niem. Schwetz) na Pomorzu Günther Neske (1913–1997), dzisiaj zapomniany, ale do lat siedemdziesiątych XX w. znany w Niemczech twórca elitarnego wydawnictwa w badeńskim Pfullingen, w którym od początku lat pięćdziesiątych wydawał śmietankę intelektualną i literacką RFN (m. in. Heideggera, Bedę Allemanna, Hansa Arpa, Wolfganga Hildesheimera, Ernsta Jüngera, Waltera Jensa, Rudolfa Kassnera, Hansa Mayera, Petera Härtlinga i Franza Mona). Niewiele brakowało, a Gombrowicz mógł zostać wtedy autorem wydawnictwa Bertelsmanna. Neske wyprzedził jednak wydawniczego giganta o włos, składając swoją ofertę wcześniej. Natomiast niedoświadczony na europejskim (zwłaszcza zaś niemieckim) rynku pisarz natychmiast ją przyjął. Fakt tego szybkiego związania się z Neskem może świadczyć o tym, że zależało mu bardzo na rychłym wejściu na niemiecki rynek czytelniczy. Republika Federalna rozkwitała wówczas gospodarczo i musiała klepiącemu biedę w Argentynie Gombrowiczowi jawić się w perspektywie ewentualnych tamtejszych honorariów wielce obiecująco.

W swoim pierwszym liście z 22 września 1958 r. Neske prosił o „trzymiesięczną opcję na wydanie *Pamiętnika z okresu dojrzewania*”⁷ (debiut Gombrowicza z 1933 r.). Pisarz odpowiedział obszernym listem już 4 października, zwracając wydawcy uwagę

⁵ Po raz pierwszy pisałem o tym w artykule „... nos relations deviennent, hélas, de plus en plus mauvaises”. Zum gescheiterten Arrangement des Neske-Autors Witold Gombrowicz mit dem Münchener R. Piper Verlag, zamieszczonym w księdze pamiątkowej *In officio amicitiae. Andreas Lawaty, dem Grenzgänger und Freund zum 65. Geburtstag*. Hrsg. von K. Ruchniewicz, S. Troebst, M. Zybura, Neisse Verlag, Dresden 2018, s. 584–599. Niniejszy artykuł jest przerobioną i rozwiniętą wersją tamtego tekstu.

⁶ Jerzy Giedroyc, Witold Gombrowicz *Listy 1950–1969*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej Stanisław Kowalczyk, Czytelnik, Warszawa 2006, s. 17.

⁷ Beinecke Library (Yale), Witold Gombrowicz Archive, Box 8, Folder 267, dalej BL.

na nowe wydanie *Pamiętnika* z 1957 r. pt. *Bakakaj* i przede wszystkim na inne swoje dzieła. „Są to”, pisał, „*Ferdydurke* – powieść, dzieło bardzo wysoko ocenione w Polsce. Ukaże się niebawem w Paryżu, w grudniu, będzie wydane przez Juillarda. Ocenione jako „arcydzieło” przez znakomitych krytyków francuskich (Bondy, Nadeau) (...) *Le Journal 1953–56* – mój dziennik pisarza, uważany przez Cz. Miłosza za najważniejsze dzieło powojennej literatury polskiej. Jesteśmy w trakcie tłumaczenia na francuski. Czasopismo paryskie PREUVES opublikuje fragmenty być może już w październikowym numerze. (...) Obydwie książki są agresywne, prowokujące i cieszą się sporym echem.”⁸

Powoływanie się przez pisarza na francuskie echo swoich utworów zrobiło na niemieckim wydawcy zamierzone wrażenie, który podjął teraz decyzję (wielce dla niego brzemienną w skutki, jak miała to pokazać przyszłość), aby przejąć Gombrowicza z całą jego twórczością do swojego wydawnictwa. Stąd pisał do niego natychmiast: „W każdym razie potwierdzam niniejszym swoje bardzo duże zainteresowanie Pańskimi pracami i byłbym wdzięczny za udzielenie mi już teraz opcji na niemieckie wydanie wszystkich wymienionych przez Pana w liście utworów. Uważam bowiem, że jest ważne dla sprawy, aby dzieła autora, którego trzeba dopiero spopularyzować w naszym kraju, ukazywały się w jednym wydawnictwie. To wydawnicze doświadczenie, którego przecenić nie sposób.”⁹

Zaskoczony taką propozycją pisarz przyjął ją natychmiast i już w listopadzie pisał do Neskego: „Monsieur, (...) Będzie mi bardzo miło wydać u Pana swoje utwory”, a nawiązując do poczynionych już nim ustaleń, kontynuował: „Zgadzam się, że trzeba zacząć od *Ferdydurke*”.¹⁰ W sytuacji tak obiecująco osiągniętego porozumienia nie pozostało Gombrowiczowi nic innego, jak poinformować dr. Heinricha Fautecka, szefa lektoratu literatur obcych w wydawnictwie Bertelsmanna (który od początku grudnia 1958 roku pertraktował z nim w sprawie ewentualnej współpracy): „Żałuję, że muszę Pana poinformować o podpisaniu już umowy na wszystkie moje utwory w Niemczech. Dziękuję Panu za zainteresowanie, jakie zechciał Pan mi okazać. Ponieważ podczas tych pertraktacji robił Fauteckowi jednak pewne nadzieje, dodał jeszcze usprawiedliwiająco: „Chciałem jednak poznać Pana warunki, gdyż nie byłem pewien osiągnięcia pozytywnego rezultatu gdzie indziej.”¹¹ Tym „pozytywnym

⁸ Kopia w Archiwum Heinricha Kunstmann (Wrocław), dalej AHK. Pisarz, zaferowany, mylnie datował swój list na „4 octobre 1948”.

⁹ List z 11.10.1958, BL.

¹⁰ List z 16.11.1958, kopia AHK (znajdująca się w BL maszynowa przebitka tego listu jest obcą ręką (Rita Gombrowicz?) mylnie datowana na „Fev. 1958”. Oryginał listu autor datował ręcznie: „16 nov. 1958”. Problem z korespondencją pisarza zgromadzoną w jego archiwum w Yale wiąże się w przypadku sporządzanych przez niego przebitki maszynowych z tym, że o ile nie datował listów od razu maszynowo, tylko ręcznie, to rzadko powtarzał odręcznie te datacje na przebitkach. Dokonane na nich ex post datowania przez osobę porządkującą spuściznę bywają nietrafione. Co istotniejsze: bardzo często zaopatrywał oryginały w odręczne glossy, korekty, których już nie nanosił na przebitki. Stąd korzystać trzeba z tych przebitki ostrożnie.

¹¹ Przebitka listu z 8.03.1959 r., Beinecke Library (Yale), Witold Gombrowicz Archive, Box 2, Folder 54. Oburzony Fauteck określił to w odpowiedzi jako „postępowanie mało uprzejme, wręcz naganne”, list z 13.04.1959, tamże.

rezultatem gdzie indziej“, który skłonił pisarza do odrzucenia oferty Bertelsmanna, była okoliczność, że Neske zadeklarował gotowość wydania „wszystkich (...) utworów“ pisarza w Niemczech, podczas gdy Fauteck pertraktował ostrożnie, wyrażając wstępnie zainteresowanie jedynie dla *Ferdydurke*, „tej w najwyższej mierze niezwykłej i prowokującej książki“.¹²

Decydując się na wydawanie Gombrowicza, Günther Neske dokonał bodajże najbardziej ryzykownego posunięcia w całej swojej karierze wydawniczej, która ostatecznie wtrąciła jego oficynę w poważne kłopoty. „Wdepnął w tę aferę (bowiem historia edycji utworów pisarza rozrastała się w jego wydawnictwie z upływem lat pod względem finansowym rzeczywiście do wymiarów „afery”) zupełnie przypadkowo. Bawiąc pod koniec lipca 1958 r. u Güntera Grassa we Włoszech, gdzie ten pracował nad zakończeniem *Blaszanego bębenka*, spotkał tam Andrzeja Wirtha, który zaraził go swoim entuzjazmem dla twórczości Gombrowicza, ogromnie wtedy w Polsce popularnego i stojącego u progu sukcesów paryskich. Tzw. polska fala („die polnische Welle”), będąca po „polskim Październiku” 1956 roku swoistą niemiecką modą na polską kulturę, w tym na poczesnym miejscu na polską literaturę, rozlewała się wtedy szeroko po Niemczech Zachodnich, a ambitny wydawca postanowił ruszyć z jej prądem.

Fakt, że pisarz już na samym początku żądał od niego z wielką pewnością siebie: „otrzymam procent od ceny sprzedaży, która odpowiada w Niemczech autorom pierwszej kategorii”¹³ powinien był przynajmniej zastanowić go co do możliwego rozwoju scenariusza przyszłej współpracy z Gombrowiczem, który stawiał takie warunki, a znajdował się przecież wtedy dopiero na początku swojej powojennej europejskiej kariery literackiej. W okolicznościowym almanachu wydawnictwa Neskego czytamy na ten temat po latach: „Była to trudna współpraca nie tylko z powodu problemów językowych.”¹⁴ Wszelako jest to konstatacja, która więcej przemilcza aniżeli wyjawia. Konkretniej – i dosadniej – wypowiedział się w liście do Richtera sam Neske, kiedy (już po śmierci pisarza) wspominając swoje zaangażowanie w propagowaniu jego twórczości w Niemczech, pisał o „Gombrowiczu jako koncie strat (Verlustkonto Gombrowicz)”.¹⁵ Musiał mieć przy tym na myśli nie tylko straty finansowe, ale i czysto ludzkie rozczarowanie. Bowiem znajdując się pod przemożnym urokiem twórczości pisarza (czemu wielokrotnie dawał wyraz publicznie i w swoich korespondencjach¹⁶), obdarowując go bezinteresownie

¹² List z 7.01.1959, tamże.

¹³ List z 16.11.1958, por. przyp. 10. Ten sam warunek pisarz postawił wydawnictwu Bertelsmanna w pertraktacjach z Fauteckiem: „Mi procentajo no puede ser menor del que cobran autores de 1-ra categoria”, list z 4.12.1958, Beinecke Library (Yale), Witold Gombrowicz Archive, Box 2, Folder 54.

¹⁴ *Vierzig Jahre Verlag Günther Neske*. Almanach hrsg. von Brigitte Neske und Thomas Seng, Pfullingen 1991, s. 41.

¹⁵ AHK, list z 5.07.1971.

¹⁶ Wielce interesująca jest pod tym względem, ale i dla poznania kontekstów upowszechniania twórczości Gombrowicza w Niemczech przez Neskego oraz recepcji literatury polskiej w ramach „polskiej fali” przełomu lat 60./70. cenna, jego korespondencja z Rudolfem Richterem.

rozmaitymi prezentami¹⁷ i przede wszystkim z wielkim uporem pracując nad wytkniętym sobie zadaniem wylansowania pisarza w Niemczech, musiał pogodzić się z tym, że jego humorzystyczny autor traktował go „z pańska”, z dystansem, a nawet postępował wobec niego zdecydowanie nielojalnie, jak to np. miało mieć miejsce w „sprawie” z Piperem. Publikując w 1970 pełną trzutomową edycję *Dziennika*, Neske zrealizował ostatecznie swój zamiar sprzed dekady, aby w pełni udostępnić twórczość Gombrowicza czytelnikom niemieckim. Nieznany jest gombrowicologom w tym kontekście fakt, że wydawca nosił się w tym samym roku z myślą rzucenia na rynek taniej, siedmiotomowej edycji jego dzieł zebranych. 28.08.1970 roku pisał do Richtera, że ma zamiar: „wydania dzieł wszystkich [Gombrowicza] w siedmiu tomach, w cenie sprzedażnej po 12.80 DM za tom. Widzę w tym jeszcze rzeczywistą szansę na ostateczne przebicie się z W. G.”¹⁸ Był to jednak plan, którego ze względu na rosnące trudności finansowe nie udało mu się już urzeczywistnić.¹⁹

Gombrowicz narzekał na finansowe wpływy z niemieckich wydań swoich utworów właściwie od początku i było to źródłem rosnących niesnasek między nim a wydawcą, stanowiąc jeden z żelaznych tematów ich korespondencji. W długim, czterostronicowym liście z 12 maja 1964 Neske tłumaczył pisarzowi zaistniałą sytuację, wskazując przy tym niedwuznacznie na swoje dla niego niepodważalne zasługi na rynku niemieckim: „W ostatnich latach udało mi się sprawić, że Gombrowicz jest dzisiaj w Niemczech znanym nazwiskiem i ma już trwałe miejsce w naszym życiu literackim. Fakt, że sprzedaż książek jest wciąż skromna, bynajmniej temu nie przeczy. Z książek Faulknera sprzedano u nas maksymalnie po trzy tysiące egzemplarzy od tytułu. Zresztą jest wiele przykładów na to, że sprzedaż książek ma się nijak do sławy autora. Ponadto sam Pan wie, że jestem jedynym Pańskim wydawcą, który niewzruszenie rok w rok wydaje Panu książkę i który jest przekonany o doniosłości tego zadania.”²⁰ W kwestiach finansowych jednak najlepiej trafiały do Gombrowicza argumenty finansowe właśnie, a nie inne, choćby najbardziej uzasadnione. Stąd wspomniane napięcia rosły (także z winy Neskego, który, bezradny wobec roszczeń i niewdzięczności pisarza, bywało, że i miesiącami nie odpisywał mu na ponagląjące listy), stając się powoli tajemnicą literacko-wydawniczego polszynela. Gombrowicz, któremu Neske tłumaczył, że zapewnił mu przecież wysoką pozycję na rynku niemieckim, rozumiał przez taką pozycję odpowiednio wysokie

¹⁷ Poza książkami były to przede wszystkim antyastmatyczne papierosy mentolowe, które Gombrowicz namiętnie palił. I chociaż zakłopotany tym pisał do Neskego: „Jest Pan najhjojnieszym z moich wydawców, ale proszę Pana, drogi Panie, by nie robił mi Pan więcej podarunków”(12.06.1959, kopia AHK), to jednak będąc w potrzebie prosił go wprost: „przechodzę bardzo ostry atak astmy. Czy byłby Pan tak uprzejmy przysłać mi natychmiast 400 mentolowych papierosów Brosig's Asthma-Zigaretten?” (23.02.1965, kopia AHK).

¹⁸ Kopia AHK.

¹⁹ Jedynym materialnym śladem tego pierwotnego zamierzenia jest kieszonkowe wydanie w jednym tomie *Pornografii, Trans-Atlantyku i Kosmosu* z 1973 z rysunkiem głowy Gombrowicza na okładce autorstwa Mariano Betelú. Była to zarazem ostatnia książka pisarza, jaką Neske opublikował.

²⁰ BL, Box 8, Folder 280.

honoraria. A tych Neske nie mógł mu zapewnić w gruncie rzeczy od samego początku i to nie z powodu braku umiejętności promocyjnych. Akurat medialne echo, towarzyszące wydawanym przez niego książkom pisarza świadczy o czymś wręcz odwrotnym! Tyle, że sukces medialny nie przekładał się na sukces finansowy: książki Gombrowicza sprzedawały się słabo, co potrzebujący ciągle pieniędzy pisarz odczuwał bardzo boleśnie – przypisując całą winę swemu wydawcy.

Kiedy o niesnaskach między pisarzem i jego wydawcą dowiedział się Klaus Piper, postanowił przejąć inicjatywę. Gombrowicz miał już kontakt z jego wydawnictwem wcześniej, bo w 1966 r. napisał posłowie do wydawanego wtedy przez Pipera *Nienasycenia* Witkacego w tłumaczeniu Rudolfa Richtera (sygnującego i ten przekład pseudonimem Walter Tiel).²¹ Ale była to wówczas współpraca incydentalna. Teraz gra miała się toczyć o przejęcie pisarza. 15 kwietnia 1967 Piper pisał do Richtera: „Dowiaduję się właśnie od dr. Besta [lektora u Pipera – MZ] rzeczy wielkiej wagi: »Istnieją pewne szanse pozyskania Gombrowicza! Musielibyśmy jednak zwrócić się wtedy także do pana Tiela, który akurat został na lodzie z Witkiewiczem«²² – No cóż, w sprawie Witkiewicza pisałem do Pana w zeszłym tygodniu; rzecz może naturalnie nabrać rumieńców, gdyby Pan, Szanowny Panie Tiel, widział konkretną możliwość, i łaskawie z niej skorzystał, utorowania naszemu wydawnictwu drogi do Gombrowicza. Jako czytelnik uwielbiam tego pisarza od wielu lat, z jego *Dziennikiem* obcuje na co dzień. Z wielką satysfakcją czytałem wielkie omówienie *Pornografii* przez Waltera Jensa w „Die Zeit”.²³ Byłbym niezwykle rad, gdybym mógł się dowiedzieć od Pana coś pewniejszego o sytuacji Gombrowicza (w kontekście niemieckim). Ten pisarz zasługuje z całą oczywistością na wydawanie przez wpływową oficynę o szerokich możliwościach, która uplasowałaby go na pierwszej linii.”²⁴ Twardo grający manager, strojący się w piórka miłośnika twórczości Gombrowicza, uciekł się tu do pospolitego szantażu, otwarcie obiecując Richterowi wydanie jego przekładu *Pożegnania z jesienią* w zamian za przetarcie na nowo szlaków do pisarza – a w domyśle za pomoc w pozyskaniu go dla swojego wydawnictwa.

Już 21 kwietnia tego roku Richter zakomunikował treść listu Pipera Gombrowiczowi z komentarzem: „Nie jest to oczywiście rzeczą moją, wtrącać się

²¹ *Wir waren unser drei*, [w:] Stanisław I. Witkiewicz, *Unersättlichkeit. Roman*. Mit einem Nachwort von Witold Gombrowicz. Aus dem Polnischen von Walter Tiel, R.Piper & Co Verlag, München 1966, s. 592–596. Na temat powodów, dla których Richter sygnował swoje przekłady pseudonimem; por. M. Zybura, *Dudeczku mój drogi... Droga Alice... O pewnej amitié amoureuse à trois w dziejach niemieckiej recepcji twórczości Witolda Gombrowicza*, w: *teksty drugie* 2014, nr 4, s. 326 n.

²² Otto F. Best (1929–2008), germanista i tłumacz był wtedy redaktorem naczelnym w wydawnictwie Pipera. Po wydanym tam *Nienasyceniu* Richter (którego prawdziwa tożsamość znana była tylko wąskiemu kręgowi osób, stąd Piper posługuje się tu nazwiskiem Tiel) chciał przeforsować w następnej kolejności wydanie *Pożegnania z jesienią* i czekał wtedy właśnie na decyzję wydawnictwa.

²³ Walter Jens: *Zwei Mörder, der schönen Jugend verfallen. Ein neuer Roman des in Argentinien lebenden Polen Witold Gombrowicz*, „Die Zeit”, 11.10.1963.

²⁴ AHK.

w Pana sprawy, lecz uważam, że powinienem Panu to zakomunikować.”²⁵ Tłumacz komunikował to pisarzowi tym skwapliwiej, że sam był wtedy w kiepskich stosunkach z Neskem i gotów był dlatego wspierać teraz plany Pipera. Nie chciał się „wtrącać”, ale dodawał zaraz: „Od Neskego także już od pół roku nic nie słyszałem, a *Dziennik II* leży u niego gotów do wydania... Sam nie wiem, co to wszystko znaczy, to jego uparte milczenie. Czy zrezygnował??...” W rzeczy samej ówczesne stosunki między Neskem z jednej a Gombrowiczem i Richterem z drugiej strony znajdowały się w głębokim kryzysie, którego tłem były wspomniane problemy finansowe Neskego. Nie reagującego na listy wydawcę Gombrowicz bombardował telegramami i groził już w maju 1966 roku: „PROSZĘ ODPOWIEDZIEĆ NA WSZYSTKIE MOJE LISTY. INACZEJ WSPÓŁPRACA NIEMOŻLIWA. ANULUJĘ OPCJĘ = GOMBROWICZ”²⁶ – bezskutecznie. Zainteresowanie Pipera jego twórczością było mu zatem teraz bardzo na rękę. Uskrzydłony międzynarodowym uznaniem, którego świadectwa po przyznaniu mu Nagrody Formentora docierały wtedy do niego zewsząd²⁷, był gotowy szukać swego szczęścia w Niemczech z nowym wydawcą. Kiedy na fali gratulacji otrzymał nawiązujący do tego telegram od wydawnictwa Pipera z 5 maja 1967: „Dom wydawniczy PIPER, wielbiciel TWÓRCZOŚCI Gombrowicza, byłby niezmiernie szczęśliwy mogąc zostać – gdyby nastąpiła zmiana sytuacji – niemieckim wydawcą cieszącym się dużym uznaniem autora. Wyślemy list. Uszanowania”²⁸, podziękował za niego już następnego dnia, sugerując dwa rozwiązania zaistniałej, trudnej pod względem prawnym, sytuacji: „Albo pan Neske mógłby Panu odsprzedać całość jego praw, co pozwoliłoby Panu spopularyzować mnie ponownie na większą skalę. Albo mógłby Pan, wziąć go na współnika, rezerwując mu pewien procent od dochodów.” Optymistycznie spodziewał się po przejściu do Pipera przyspieszenia swojej kariery literackiej, co opierał „na fakcie, że z pewnością będę mógł mieć w Niemczech dużo więcej czytelników. Mój prestiż w Europie i w Niemczech rośnie, moje piarstwo nie jest wcale takie trudne.”²⁹

W ślad za telegramem redaktor naczelny wydawnictwa Pipera wystosował do pisarza 11 maja oficjalny list, w którym formalnie zaprosił go do współpracy. O genezie tego listu Richter pisał z humorem do Kunstmanna³⁰: „Aktualnie – ale TO CAŁKIEM między nami – Piper proponuje mu przejście do siebie. Pisałem już W.G., że Piper zwrócił się w tej sprawie do mnie, pragnąc wysondować szanse. W.G. odpisał mi, że Piper ma się zwrócić bezpośrednio do niego. Klaus Piper jest teraz do końca maja w Montegrotto/

²⁵ Kopia tamże.

²⁶ Kopia telegramu z 25.05.1966, AHK. Finansowymi niedogodnościami współpracy z Neskem dotknięty był początkowo głównie Richter, który (ponieważ wydawca nie reagował) zanosił skargi na niego do pisarza. Ten sam wtedy interweniował u Neskego z obawy przed utratą tłumacza.

²⁷ 21.05.1967 pisał do Richtera: „Kończąc, [bo] kopa listów na mnie spadła w związku z tą nagrodą.”, AHK.

²⁸ BL, Box 9, Folder 317.

²⁹ Przebitka listu z 6.05.1967, tamże.

³⁰ Równie obfita jak korespondencja z Neskem, także korespondencja Richtera z Kunstmannem, która ukaże się niebawem w drezdeńskim Neisse Verlag, stanowi bogate źródło do badań nad recepcją Gombrowicza i literatury polskiej w ówczesnej RFN.

Abano, ale dr Best wrócił już z Ameryki i zadzwonił wczoraj właśnie w tej sprawie. Chciał od razu pisać do W.G., naturalnie po francusku, i pytał mnie, czy W.G. potrzebuje pieniędzy. Odpowiedziałem: ZAWSZE! – Czy ma więc udać się do niego od razu z portfelem? – Nie, tylko nie to! Ale ma zachęcić W.G. perspektywą wydania jakiejś jego książki jeszcze w tym roku, np. drugiego i trzeciego tomu *Dziennika*, którego gotowy przekład przecież u mnie leży. Ale JEŻELI Piper już się zdecydował podjąć wątek gombrowiczowski, powiedziałem, to byłoby najlepiej OD RAZU pociągnąć go dalej, ponieważ Neske już od dwóch lat (po *Kosmosie*) nic W.G. nie opublikował, i nie byłoby dobrze przedłużać tę przerwę – z czym Best się zgodził. Tak więc jestem teraz ciekawy, czy to wypali: W.G. i Piper. Myślę, że tak. Inaczej W.G. by przecież nie pisał, żeby Piper się do niego zwrócił. Ciekawe, jak Neske to zniesie. Ale to w końcu jego wina: co to za maniery, żeby przez pół roku MILCZEĆ na listy W.G. i moje! Przecież znaczy to tyle, co »Pocałuj mnie w d.!« [w oryginale po polsku – MZ]. Götz mówił to przynajmniej OTWARCIE! A to milczenie przekracza przecież wszelkie chamstwo!.. Cóż, mam nadzieję, że Piper zajmie się W.G. bardziej kompleksowo, zwłaszcza że ma po temu większe środki aniżeli Neske. (...) Dr Best odparł mi wczoraj przy telefonie na moje pytanie, jak się sprawy mają z *Pożegnaniem jesieni*: – no, myślę, że K. Piper wyda Panu książkę jeszcze w tym roku, nie sądzi Pan? – Odpowiedziałem: – K. Piper zabrał przecież mój maszynopis i może mu się spodoba. Ale jego toporna sugestia, że moja interwencja u W.G. podniesie od razu znacznie atrakcyjność powieści Witkacego była mało dyplomatyczna. – Best roześmiał się na to i przyznał mi rację.“³¹

Wynika z tego listu, że tłumacz rzeczywiście doskonale zrozumiał intencje Klausu Pipera i nie miał nic przeciwko temu, aby wziąć udział w tym swoistym ‘zamachu’ na Neskego. Piper włączył się do rokowań pod koniec maja, pisząc: „Słusznie życzy Pan sobie, drogi Panie Gombrowicz, dużego niemieckiego domu wydawniczego, który jest nie tylko przekonany o znaczeniu Pańskich utworów, ale który dysponuje też aparatem dystrybucji i reklamy.“³² Zaś nawiązując do listu Gombrowicza z 6 maja i Besta do pisarza z 11 maja i przechodząc tym samym do konkretów, podkreślał: „Jesteśmy zachwyceni, że będzie Pan autorem wydawnictwa Piper-Verlag ze wszystkimi swoimi dziełami” i dodawał odnosząc się do propozycji pisarza odnośnie postępowania z Neskem: „Druga propozycja nie wydaje mi się praktyczna. Zakłada ona, że Pańskie książki byłyby publikowane przez Pipera-Neskego. W ten sposób reprezentacja wydawnicza Pańskich utworów uległaby rozproszению, a to nie sprzyjałoby sukcesowi należnemu Pańskim książkom.”³³

Gombrowicz przychylił się do stanowiska Pipera i bynajmniej nie „optował” za jego współpracą z Neskem (jak tego chcą autorzy przypisów do *Kronosa*), bo widział się już autorem tego pierwszego i chciał odejść od Neskego. Pisząc o tym wszystkim do wydawcy, informował go: „Piper Verlag chciałby uzyskać od Pana wszystkie prawa do moich utworów, jakie Pan opublikował” oraz „Odpowiedziałem panu Piperowi, że byłbym osobiście bardzo usatysfakcjonowany, gdyby Pan mógł

³¹ 10.05.1967, AHK.

³² 26.05.1967, BL, Box 9, Folder 317.

³³ Tamże.

przyjąć tę propozycję“, przedstawiając jednocześnie swój punkt widzenia na powstały stan rzeczy: „Z drugiej strony, muszę Panu powiedzieć z całkowitą szczerością, że nasze relacje stają się, niestety, coraz gorsze. Bardzo żałuję, gdyż dobrze razem pracowaliśmy przez te lata. Z mojej strony jest to wyłącznie konsekwencja faktu, że mimo ponagleń nie odpowiada Pan na moje listy. (...) Myślę więc, że ta propozycja p. Pipera mogłaby być bardzo odpowiednia dla nas obydwu (...)“³⁴

Neske stanął teraz przed koniecznością ustosunkowania się do zaistniałej sytuacji. Po wydaniu w 1966 r. *Kosmosu* (*Indizien*) w trójkącie wydawca – pisarz – tłumacz panował zastój. Richter uporawszy się z dziennikiem berlińskim (*Berliner Notizen*), przełożył w porozumieniu z Gombrowiczem jego nowe dzienniki, ale Neske nie zareagował na przesłany mu maszynopis... więc tłumacz zaproponował gotowy przekład (jak już o tym była mowa wcześniej) Otto Bestowi. „Tak, też teraz czekam na to, co się wydarzy”, pisał do Kunstmanna. „JEŻELI Neske się zgłosi, to ciekaw jestem, JAKIMI ‘przyczynami’ usprawiedliwił będzie swoje długie milczenie.”³⁵ Tymczasem wydawca nadal milczał, nie chcąc najwidoczniej po liście Gombrowicza ułatwiać sprawy Piperowi i zgłaszać się do niego pierwszemu, niejako w roli petenta.

Po upływie miesiąca Klausowi Piperowi nie pozostało nic innego, jak samu napisać do Pfullingen. 23 czerwca 1967 r. napisał do Neskego długi list, inicjując w ten sposób intensywne, półroczne rokowania o przejęcie Gombrowicza. „Doszły nas słuchy“, pisał, „że Gombrowicz analizuje kwestię swojej pozycji na rynku niemieckim i że Pan sam nie jest już tak bardzo zainteresowany dalszym wydawaniem jego książek. (...) W wydawnictwie Piper Verlag istnieją korzystne warunki do ewentualnego przejęcia i kontynuacji publikacji utworów Gombrowicza. Szczególnym zbiegiem okoliczności, mówiąc na marginesie, blisko nam do Gombrowicza przez Witkiewicza, którego nową książkę przygotowujemy na przyszły rok.” Piper złożył następnie Neskemu konkretną propozycję, o której wspominał już pisarzowi: „Jesteśmy gotowi przejąć zapasy wydanych przez Pana książek (zakładając, że są to ilości przyjęte dla typowych nakładów) za stosowną cenę, którą uiścilibyśmy w czterech równych ratach rocznych. Ponadto wypłacilibyśmy Pańskiemu wydawnictwu odstępne za przekazanie praw w wysokości 7500 do 10.000 DM. Nie jest to oczywiście kwota specjalnie wysoka, ale bierzemy pod uwagę istotną okoliczność, że przejmując Pańskie zapasy [niesprzedanych książek Gombrowicza – MZ], musimy być gotowi na zainwestowanie znacznych środków w akcję reklamową.“³⁶

Neske odpowiedział po miesiącu pragmatycznie: „Z taką sytuacją mamy w naszej profesji do czynienia systematycznie. Kurt Wolff, który jak Panu dobrze wiadomo, i na tym polu zebrał bogate doświadczenia, udzielił mi kiedyś rady, aby w takim przypadku, kiedy autor sądzi, że lepiej mu będzie po drodze z innym wydawcą, nie kłaść mu kłód pod nogi.”

³⁴ Kopia listu z 31.05.1967, AHK (przebitka w BL, Box 8, Folder 273). Chcąc być pewnym, że Neske dobrze go zrozumie (którego francuszczyzna była wedle własnych słów wydawcy „gimnazjalna“), pisarz polecił Richterowi przełożyć ten list dla wydawcy także na niemiecki.

³⁵ List z 31.05.1967, AHK.

³⁶ Kopia HKA.

Po tej życiowo-filozoficznej refleksji sprecyzował swoje finansowe warunki rezygnacji z dalszego wydawniczego opiekowania się twórczością Gombrowicza. Za przejście magazynowych zapasów niesprzedanych jeszcze książek pisarza zażądał 54.000 DM, za prawa do poszczególnych tytułów 11.000 DM – w sumie więc 65.000 DM. W odniesieniu do formuły uiszczenia należności zażądał – w miejsce proponowanych przez Pipera czterech rat rocznych – dwóch rat płatnych w ciągu roku.³⁷

Zażądana przez Neskego suma była znaczna (z drugiej strony kwota oferowana przez Pipera była zdumiewająco niska, co ten poniekąd sam przyznawał w swoim liście). Dwa są przypuszczalne wyjaśnienia dla finansowych roszczeń wydawcy. Po pierwsze mógł traktować podaną cenę jako „zaporową”, aby zniechęcić Pipera. Przekonany o artystycznym geniuszu pisarza i mając na uwadze ogromną pracę, jaką włożył we wprowadzenie jego twórczości na rynek niemiecki, mógł chcieć dalej pozostać jego jedynym wydawcą w Niemczech. Z drugiej strony jest też całkiem możliwe, że znajdując się pod presją zarówno pisarza jak i Pipera nie wytrzymał psychicznego napięcia i postanowił wykorzystać nadarżającą się okazję, aby wyzerować związane z Gombrowiczem „Verlustkonto”, być może nawet z nawiązką. Tak czy inaczej po tej wymianie wyczerpujących listów zapanowała w korespondencji między obydwojma wydawcami wielomiesięczna przerwa.

Natomiast z Richterem i Gombrowiczem Neske odnowił teraz swoje kontakty. Do pisarza napisał 14 sierpnia o przebiegu pertraktacji z Piperem, na co Gombrowicz odpowiedział: „Jestem bardzo szczęśliwy dowiadując się, że pertraktacje z p. Piperem mają się dobrze. Proszę nie zapominać, że moja zgoda co do warunków Pańskiego porozumienia z Piperem jest konieczna, ponieważ chodzi o przekazanie moich praw autorskich.”, dodając w typowym dla siebie ‘finansowym’ stylu: „Ja, ze swojej strony, mam tylko dwa warunki do postawienia: 1) aby nasze rozliczenia zostały uregulowane, a kwoty, które Pan jest mi winien, zostały zapłacone lub przelane na moje konto u p. Pipera; 2) aby p. Piper zapewnił mi autorski procent za każdy egzemplarz pochodzący z Pana zapasów, który zostanie przez niego sprzedany.”³⁸

Z kolei do Pipera, który wciąż nie odpowiadał na list z lipca, Neske napisał 2 listopada, że wobec braku reakcji z jego strony będzie kontynuował wydawanie utworów pisarza i przystępuje do przygotowania edycji *Dziennika II i III*, o czym już poinformował autora. Wydawniczy moguł z Monachium, zaskoczony zmianą w postawie Neskego, zareagował natychmiast, odpisując mu już 9 listopada. Nie wchodząc nawet w szczegóły oferty Neskego, odrzucił ją i protekcjonalnie powtórzył mu swoją pierwotną propozycję. Wymknęło mu się przy tym jedno nieostrożne, uwagi godne zdanie. Mrugając niejako porozumiewawczo do kolegi-wydawcy, stwierdził: „Gombrowicz jest i pozostanie – obydwaj dobrze to wiemy – trudnym autorem, jeśli chodzi o sprzedaż jego książek.”³⁹ Nazywając Gombrowicza „trudnym” autorem, miał na myśli, że jest pisarzem, którego książki sprzedają się „z trudem” na rynku. I była to prawda. Ale przecież całą swoją taktykę przejścia go oparł na eksponowaniu swoich

³⁷ List z 24. 07. 1967. Kopia AHK.

³⁸ List z 25.08.1967. Kopia AHK.

³⁹ Kopia AHK.

wielkich możliwości wydawniczo-reklamowych, przy pomocy których był w stanie, jak tłumaczył to Neskemu w cytowanym liście z 23 czerwca 1967 r. zagwarantować Gombrowiczowi największy możliwy rezonans literacki i sukces księgarski. I takimi to obietnicami, czy raczej mirażami takich sukcesów skusił Gombrowicza. Innymi słowy, Piper, który chciał być może przy pomocy tego ‘argumentu’ przekonać Neskego do obniżenia żądań finansowych, nie spodziewał się chyba jednak jako przyszły wydawca pisarza osiągnąć w gruncie rzeczy dużo więcej, aniżeli udało się to jego konkurentowi. A modny w Europie pisarz był mu potrzebny jedynie ze względów prestiżowych.

Zbulwersowany tą dwulicowością Pipera, Neske powiadomił o tym Gombrowicza, który jednak nadal trwał przy swojej woli zmiany wydawcy (i podjął nawet z Piperem rozmowy w sprawie wydania *Dziennika*, chociaż zajmował się tym już Neske), odpisując mu niezrażony: „Rozumiem doskonale Pana postawę. Jednak proszę nie zapominać, że jestem osobą najbardziej zainteresowaną pozytywnym rozwiązaniem tej sprawy. Chętnie przyznaję, że to Pan wprowadził mnie na rynek niemiecki. Ale (...) rozumie Pan niewątpliwie, że jest dla mnie niezmiernie ważne mieć wydawcę zainteresowanego ponownym wylansowaniem mojej twórczości literackiej. (...) Może ma Pan rację, że p. Piper nie uczyni cudów, ale w każdym razie byłby to nowy start, a to już jest coś.”⁴⁰

Natomiast Klaus Piper podtrzymując z jednej strony kontakty z pisarzem, zaczął z drugiej kluczyć w swoich negocjacjach z Neskem, unikając ich tak naprawdę. Do decydującego spotkania obydwu kontrahentów miało dojść pod koniec stycznia 1968 r. Gombrowicz przywiązywał do niego dużą wagę, spodziewając się tym razem definitywnego rozwiązania „sprawy Piper-Neske”; takie nadzieje miał też Richter, który zmienił w międzyczasie front i sekundował z powrotem Neskemu.⁴¹ Monachijski wydawca i tym razem wykonał jednak unik, odwołując spotkanie pod błahym powodem.⁴² Niesolidne podejście Pipera do negocjacji i wręcz nieuprzejme traktowanie przezeń było dla Neskego sygnałem do rezygnacji z dalszych prób dojścia do porozumienia z nim w sprawie Gombrowicza. Trafnie podsumował niedoszłe do skutku spotkanie i tegoż faktu konsekwencje dla Neskego Richter, pisząc do niego: „To, co Pan pisze o Piperze, nie jest specjalnie budujące. Toż Gombrowicz chce postawić na kulawą chabetę! Już widzę, że nic z tego nie będzie i dalej będzie Pan dźwigał ten krzyż.”⁴³ Także w liście do Heinricha Kunstmanna miesiąc później

⁴⁰ List z 3.12.1967. Kopia AHK.

⁴¹ Gombrowicz pisał wtedy do Pipera: „(...) bezpośrednia rozmowa z nim wydaje mi się bardzo pożądana i myślę, że może przynieść pozytywne rozwiązanie”. List z 3.12.1967, BL, Box 9, Folder 317; zaś Richter życzył Neskemu: „Szczęścia Panu życzę na tę rozmowę w Monachium i trzymam obydwą kciuki. W rzeczy samej: ona musi przynieść definitywne rozwiązanie!”. List z 7.12.1967, kopia AHK.

⁴² Piper tłumaczył się 25.01.1968 w liście do Neskego weselem w rodzinie, z którego to powodu musiał jakoby wcześniej wyjechać z Monachium, dokąd Neske specjalnie przyjechał i nie zastał go. Ale już 22.12.1967 informował Gombrowicza: „Niestety, muszę zawiadomić Pana Neske, (...) że nie widzę już możliwości porozumienia się z nim.”. BL, Box 9, Folder 317. Nie dał jednak znać Neskemu, że nie ma zamiaru stawić się na umówione spotkanie.

⁴³ List z 9.01.1968, kopia AHK.

dał wyraz swojemu wrażeniu, że Piper stracił wcześniejsze intensywne zainteresowanie Gombrowiczem.⁴⁴

W istocie monachijski wydawca kontynuował jeszcze swoją korespondencję z Gombrowiczem, ale porzucił już pierwotny plan przejścia do swojego programu wydawniczego całości twórczości pisarza. Tłumaczył mu to w liście z 22 grudnia 1967, sumitując się: „Przykro mi, ale innej alternatywy nie będzie. Wie Pan, że ja bardzo chcę pewnego ‘poświęcenia’, by wziąć wszystkie pańskie utwory, ale dobrze Pan rozumie, że tego rodzaju poświęcenie musi być rozsądne.”⁴⁵ Zamiast tego próbował pozyskać go do przekazywania mu swoich nowych, powstających utworów (w tym konkretnym przypadku chodziło o *Dziennik*), lub tych, które powstaną w przyszłości. „Zapewniam Pana“, pisał do niego 19. lutego 1968, „że wiele razy przeanalizowałem Pana sytuację w Niemczech. Jestem przekonany, że może Pan na razie zaakceptować rozłączność Pańskich dzieł (na książki wydawane poprzednio u Neskego i nowe u Pipera).”⁴⁶ W w odniesieniu do wcześniejszej twórczości pisarza powziął tylko przelotny – i porzucony wnet – zamiar opublikowania jedynie wyboru w książkowej serii „Die Bücher der Neunzehn”, wspólnym projekcie edytorskim dziewiętnastu wydawnictw (stąd nazwa serii) z lat 1954–1972, w którym R. Piper & Co. Verlag odgrywał dużą rolę.⁴⁷ Najpóźniej wtedy Gombrowicz zaczął rozumieć, że związane przezeń z Piperem nadzieje na „nowy start” w Niemczech – rozumiał pod tym przede wszystkim nowe wydania wszystkich swoich dotychczasowych utworów w połączeniu z wielką kampanią reklamową w mediach – były mrzonką. Już 7 stycznia 1968, odpowiadając na list Pipera z 22 grudnia, pisał tyleż rozemocjonowany niekorzystnymi dla siebie wieściami od wydawcy, na którego chciał postawić, co i nadrabiając pewnością siebie, w odniesieniu do swojej przyszłej sławy literackiej: „Będzie Pan żałował tej decyzji. Za kilka lat będę obowiązkową lekturą dla każdej kulturalnej osoby w Niemczech i gdzie indziej. Zobacz Pan! Czas pracuje dla mnie.” A dając mu jeszcze ostatnią szansę uzyskania zgody na publikację *Dziennika*, żądał większej stawki procentowej od sprzedaży, bo ‘prowincjonalny’ Neske dawał jednak więcej niż potentat z Monachium!: „8% to jednak mniej niż 10% p. Neskego.”⁴⁸ Gdy wszakże Piper obstawał przy swojej pierwotnej ofercie (stosując wobec Gombrowicza w gruncie rzeczy tę samą kupiecką taktykę co i wobec Neskego), pisarz wiedział już, że wydawnictwo Neskego jest dla niego w Niemczech atutem, na rezygnację z którego nie może sobie pozwolić. Na początku marca pisał do Pipera: „wolę Panu szczerze powiedzieć, że jestem pesymistą co do naszej przyszłej współpracy (...). Byłoby dla mnie złą polityką, gdybym poróżnił się z moim głównym wydawcą.” Neske awansował zatem u Gombrowicza z powrotem na „głównego wydawcę”, a on sam nie mógł sobie odmówić kąśliwej aluzji do finansowego skąpstwa bogatego

⁴⁴ List z 19.02.1968, AHK.

⁴⁵ List z 22.12.1967, BL, BL, Box 9, Folder 317.

⁴⁶ BL, Box 9, Folder 317.

⁴⁷ Por. list Pipera do pisarza z 5.01.1968, BL, Box 9, Folder 317. Projekt upadł głównie z tego względu, że Piper nie zamierzał dopuścić wydawnictwa Neskego do udziału w serii, lecz wykupić od niego tylko licencję.

⁴⁸ BL, Box 9, Folder 317.

przedsiębiorcy (którym ten go zaskoczył): „Z drugiej strony, na podstawie warunków, jakie Pan proponuje, widać, że nie chce Pan zaangażować więcej środków w to przedsięwzięcie.”⁴⁹

Na tym liście Gombrowicza „sprawa Piper-Neske” zakończyła się. Pisarz miał niebawem powierzyć Neskemu wydanie swojej kolejnej książki *Rozmów z Gombrowiczem*.⁵⁰ Pozostał jednak przy nim, zmuszony do tego zewnętrznymi okolicznościami negocjacji z Piperem, który inaczej niż Neske nie był wydawcą wizjonerem, lecz twardo stąpającym po ziemi biznesmenem, dla którego książka była towarem, jak każdy inny. Nielojalność pisarza wobec Neskego (bo tak trzeba określić jego postępowanie w całej tej sprawie) spotkała człowieka, który jego twórczość cenił w sposób zgoła entuzjastyczny i robił wszystko nie oglądając się na finansowe straty, aby dotarła ona do jak najszerszych kręgów czytelniczych w Niemczech. W 1967 pisał do Richtera: „Chciałem go wylansować na rynku z możliwie największą liczbą tytułów, aby zademonstrować, że wydawnictwo stoi za nim murem. Inne wydawnictwa rezygnują, jeżeli sukcesów nie ma od razu.”⁵¹ Fakt, że został wydawcą dzieł Polaka uważał za nagrodę od losu za to, iż z powodu prawnych zawilości nie mógł kiedyś wydać *Blaszanego bębena* Grassa – mimo że dostał maszynopis od autora i zdążył już książkę umieścić w swoich zapowiedziach. Po latach wspominał: „(...) było to na swój sposób zadośćuczynieniem za niepowodzenie z *Blaszonym bębniem*.”⁵² Przypomnijmy w tym kontekście: Gombrowicz stanowił dla niego „Verlustkonto” – utwór Grassa, gdyby go wydał, uczyniłby go z czasem milionerem.

„Nowego startu” swojej kariery literackiej w Niemczech Gombrowicz nie dożył. Znany krytyk literacki i literaturoznawca Jürgen Manthey upatrywał tego przyczyny w okoliczności, że, „pisarz znalazł tutaj jedynie małe, renomowane wprawdzie, ale nie będące rynkowym gigantem wydawnictwo (...), co jest w dzisiejszych czasach warunkiem trwałego sukcesu pisarskiego.”⁵³ Kiedy w latach 80. XX w. Carl Hanser Verlag, a więc wielka i bogata monachijska firma wydawnicza, przystąpił po odkupieniu praw od Neskego do edycji jego trzynastotomowych *Dzieł zebranych*, wydając krocie na reklamę – a więc spełnione zostały warunki, o których pisał Manthey – sytuacja Neskego z lat 60 powtórzyła się: kolejne tomy sprzedawały się mimo rewelacyjnego odgłosu w mediach tak słabo, że potem można je było przez lata kupować w punktach taniej książki za grosze. Pisał o tym z rozgoryczeniem główny redaktor tej edycji Rolf Fieguth.⁵⁴ Prawdopodobnie zatem i ta obszerna, wzorowo przygotowana edycja nie zadowoliłaby pisarza, gdyby dane

⁴⁹ List z 5.03.1968, tamże.

⁵⁰ Por. Witold Gombrowicz, Dominique de Roux, Gespräche, Pfullingen 1969.

⁵¹ List z 20.09.1967, AHK.

⁵² Günther Neske: Aus den Schubladen eines alten Büchermachers, „Die Zeit“, 17.09.1993.

⁵³ Jürgen Manthey: Witold Gombrowicz: ein Clown, der sich hinter die Zuschauer mischte, [w:] Ein Patagonier in Berlin. Texte der deutsche Gombrowicz-Rezeption. Ausgewählt und herausgegeben von Marek Zybur, Dresden 2018, S. 178.

⁵⁴ Por. R. Fieguth, *Gombrowicz mit deutscher Fresse. Zweiter Versuch*, [w:] Gombrowicz in Europa. Deutsch-polnische Versuche einer kulturellen Verortung. Hrsg. von A. Lawaty und M. Zybur, Wiesbaden 2006, s. 116–130.

mu jej było doczekać. Do Neskego ostrzegającego go przed Piperem i powołującego się na swoje dla niego zasługi wydawnicze pisał wyniośle: „To nie wydawcy stanowią o wartości dzieła, lecz czytelnicy.”⁵⁵ Niestety, czytelnicy zawiedli także w przypadku edycji hanserowskiej, entuzjastyczna krytyka pozostała jedynym jej sukcesem. I większego sensu nie ma w świetle tego faktu spór, czy winna tego jest sama niemiecka publiczność literacka, mająca „mało zrozumienia (...) dla prowadzenia tego rodzaju osobliwej gry”⁵⁶, jaka cechuje Gombrowicza, czy też raczej okoliczność, że nie jest on „pisarzem dla każdego.”⁵⁷ Dzisiaj, przeszło pół wieku później, berliński polonista Heinrich Olschowsky tłumaczy to tak: „Beztroska bezwzględność, z jaką Gombrowicz łączy poszczególne wydarzenia interpersonalne w asocjacyjną sekwencję scenek, miała swoje konsekwencje: logika narracyjna fabuły i historyczna logika wielkich wydarzeń zostały zdegradowane do roli tła. Oznaczało to bez wątpienia wyzwanie, mniej dla krytyków, raczej dla czytelników, o czym świadczyć może ich umiarkowane zainteresowanie.”⁵⁸ Słysząc ostatnio z Zurychu, że tamtejsze wydawnictwo Kampa Verlag AG zamierza podjąć nową próbę zmierzenia się z tym „umiarkowanym zainteresowaniem”. Na (niepewny) rezultat przyjdzie nam zapewne jeszcze poczekać, ale niedawne fiasko rostockiego eksperymentu „Gombrowicz-Blätter” (2013–2017), periodyku literackiego poświęconego pisarzowi, wydawanego przez Rüdigera Fuchsa, wzorującego się na „Mickiewicz-Blätter” Hermanna Buddensiega z drugiej połowy XX w., jest pod tym względem symptomatyczne.

Bibliografia

- Witold Gombrowicz, Dominique de Roux, *Gespräche*, Pfullingen 1969.
Witold Gombrowicz, *Dziennik 1953–1969*, Kraków 2013.
Witold Gombrowicz, *Kronos*, Kraków 2013.
Witold Gombrowicz, Jerzy Giedroyc, *Listy 1950–1969*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej Stanisław Kowalczyk, Warszawa 2006.
Andreas Lawaty, Marek Zybura, Gombrowicz in Europa. Deutsch-polnische Versuche einer kulturellen Verortung, Wiesbaden 2006.
Brigitte Neske, Thomas Seng (Hrsg.), *Vierzig Jahre Verlag Günther Neske*. Almanach, Pfullingen 1991.
Günther Neske, *Aus den Schubladen eines alten Büchermachers*, w: *Die Zeit*, 17.09.1993.
Heinrich Olschowsky, *Kosmopolak w Berlinie. Witold Gombrowicz w niemieckich zwierciadłach*, w: „Dialog. Deutsch-Polnisches Magazin” 2019–2020, nr 4.

⁵⁵ List z 10.01.1968, kopia AHK.

⁵⁶ Gerda Hagenau: *Polens zeitgenössische Epik*, „Österreichische Ost-Hefte“ 1961, z. 6, s. 438.

⁵⁷ François Bondy: *Großer Name – Gombrowicz. Das Werk des polnischen Dichters kam spät im Westen an*, „Welt am Sonntag“, 25.02.1962.

⁵⁸ H. Olschowsky, *Kosmopolak w Berlinie. Witold Gombrowicz w niemieckich zwierciadłach*, „Dialog. Deutsch-Polnisches Magazin” 2019–2020, nr 4, s. 97.

... „czy Piper dojdzie do porozumienia z Neske”? Witold Gombrowicz a «sprawa Piper-Neske»

Krzysztof Ruchniewicz, Stefan Troebst, Marek Zybura (Hrsg.), *In officio amicitiae. Andreas Lawaty, dem Grenzgänger und Freund zum 65. Geburtstag*, Dresden 2018.
Stanisław I. Witkiewicz, *Unersättlichkeit. Roman*. Mit einem Nachwort von Witold Gombrowicz. Aus dem Polnischen von Walter Tiel, München 1966.
Marek Zybura (Hrsg.), *Ein Patagonier in Berlin. Texte der deutschen Gombrowicz-Rezeption*, Dresden 2018.

Słowa kluczowe

Witold Gombrowicz, Klaus Piper, Günther Neske, pisarz i jego wydawca

Abstract

“Will Piper reach an agreement with Neske”? Witold Gombrowicz and «Piper-Neske’s case» in light of their correspondence

This article sheds light on Witold Gombrowicz’s relationship with his German publisher Günther Neske and on his attempt to join another publishing house Piper & Co. Verlag in particular. The article discusses a so far mistakenly presented aspect of history of his German reception. Zybura’s research is generally based on the unpublished correspondence, part of the bequest of the German Slavist Heinrich Kunstmann (1923–2009) held at the Willy Brandt Center for German and European Studies at the University of Wrocław.

Keywords

Witold Gombrowicz, Klaus Piper, Günther Neske, the writer and his publisher